

Ks. Andrzej Zwoliński, *Dylematy demokracji?*, Wydawnictwo WAM, [Kraków 2010], 250 stron (ISBN 978-83-7505-454-5).

Merytoryczne znaczenie książki noszącej tytuł: *Dylematy demokracji?* łatwo uświadomić sobie sięgając do jej przedmowy. Autor stwierdza bowiem, że dziś rozpowszechniło się przekonanie, że „najlepszą dotąd wypracowaną formą politycznego ustroju – chociaż nie doskonałą – pozostaje demokratyczna forma sprawowania rządów. Wątpliwe jest, by zadowalała ona wszystkich, by wolna była od różnego rodzaju pułapek agresji i konfliktów społecznych, czy dawała rzeczywiście równe szanse dla wszystkich warstw społecznych. Demokracja często jawi się jako problem narzucający wszystkim efekt dyskusji jako ostateczne rozwiązanie, wiąże się z nią wybujałe ambicje i nadzieje, jest ona celem oczekiwań. Wreszcie, po długich debatach nad demokracją, wielu stwierdza: O ile w ogóle istnieje jakiś ustrój polityczny, który umożliwi wyrównywanie istniejącego konfliktu w społeczeństwie na drodze pokojowego i stopniowego rozwoju, na drodze bezkrwawej rewolucji, jest nim demokracja parlamentarna (...), której rzeczywistą treścią jest pokój” (s. 5).

Książę Zwoliński, profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, formułując przywołaną myśl, nawiązał do wydanej jeszcze w 1936 roku książki Hansa Kelsena pt. *O istocie i wartości demokracji*. Uczynił to nie bez powodu, gdyż jego zamiarem jest ukazanie mało dostrzegalnego, lecz niemal oczywistego zjawiska wpisywania się demokracji w funkcjonowanie mitów politycznych i społecznych. Tego rodzaju mity odgrywają ważną rolę w życiu jednostek i społeczeństw, ponieważ „zdolne są do ich integrowania, bronią przed zagrożeniem, przyczyniają się do utrzymania stabilności” (s. 7). Jednakże rola ta bynajmniej nie musi być twórcza, zaś z moralnego punktu widzenia może budzić istotne zastrzeżenia. Książę Zwoliński kierując się poczuciem politycznego realizmu, postuluje coś, co można by określić mianem demitologizacji demokracji. Jego zdaniem, jest to konieczne z wielu powodów. Dla podkreślenia ich znaczenia przywołuje on opinie sformułowane przez wybitnych znawców mitów politycznych i społecznych. Na przykład Herbert Irving Schiller w książce *Sternicy świadomości* (Kraków 1976, s. 18-19) twierdził, że mity używane są po to, by panować nad ludźmi, zaś Józef Maria Bocheński OP w swoim „filozoficznym słowniku zabobonów” (*Sto zabobonów*, Paryż 1987, s. 71) do przyczyn

rozpowszechniania się mitów zaliczył „wątpienie w rozum, nieufność do prostego rozsądku, która prowadzi łatwo do łatania dziur w naszej wiedzy za pomocą klamliwych historyjek, które się potem elegancko nazywa mitami” (s. 7).

W analizie zjawiska mitologizacji politycznej, do której należy także mitologizacja demokracji bodaj najbardziej przekonująca wydaje się być diagnoza Leszka Kołakowskiego, zawarta w jego dziele *Cywilizacja na ławie oskarżonych* (Warszawa 1990, s. 235), którego myśl książdz Andrzej Zwoliński przytoczył w dosłownym brzmieniu: „Po stuleciach wzrostu oświecenia budzimy się nagle pośród zamętu umysłowego i moralnego; coraz większym lękiem napawa nas widok świata, który zaprzepaścił swe dziedzictwo religijne i nasz lęk jest dobrze usprawiedliwiony. Miejsce rozwianych mitów zajmuje częściej nie oświecona racjonalność, lecz jej przerażające świeckie karykatury i substytuty” (s. 9). Niestety, jak słusznie zauważył Autor książki *Dylematy demokracji?*, do tego rodzaju karykatur i substytutów należy także demokracja. Dlatego musi ulec demitologizacji, by stanowiła realny, a nie tylko mityczny, fundament współczesności.

Sytuując rozważania na temat demokracji w obszarze filozofii i nauk społecznych, książdz Zwoliński podejmuje zagadnienia szczegółowe. Wskazuje na dylematy demokracji, które dostrzega, posługując się sylogizmem metodologicznym standardowo przyjmowanym w katolickiej nauce społecznej. Nie poprzestaje na „opisie” (*voir*), ale stosuje dalsze jego elementy, zwłaszcza „ocenę” (*juger*), która formułowana jest w oparciu o kryteria moralne. Niemniej jednak sam „opis” dominuje, gdyż przesądza o tym tytuł książki. Chodzi wszakże o rzetelne ukazanie dylematów demokracji i rozstrzygnięcie tego, na ile są one dylematami jako takimi, które można z łatwością zidentyfikować. Nic zatem dziwnego, że element „działać” (*agir*), wskazujący na konkretne formy działania celem przewyciężenia owych dylematów, jest obecny w stopniu najmniejszym. W tym miejscu trzeba wszakże wyrazić uznanie dla Autora książki, że podjęty temat ukazał wręcz po mistrzowsku, i to zarówno pod względem formalnym (zwłaszcza, gdy idzie o metodologię), jak i pod względem merytorycznym, wykazując ogromną erudycję i wnikliwość poznawczą.

Na treść książki składa się w sumie siedem rozdziałów, które poprzedza wstęp, napisany w sposób niezwykle syntetyczny, wskazujący jednocześnie na filozoficzną i socjologiczną perspektywę podjętego tematu. Brakuje natomiast formalnego zakończenia, ale jest to tylko sprawa przyjętej konwencji. Funkcję zakończenia pełni bowiem ostatni rozdział zatytułowany: „Obok sumienia” Zauważa on konkluzje, które akcentują konieczność relacji między polityką a moralnością i jednocześnie stanowią wołanie o powrót do zasady „moralnej demokracji”

Jeśli chodzi o wstęp do książki, to jego lektura sugeruje, że Autor nie tylko postuluje demitologizację demokracji, ale sam w ramach swoich rozważań realnie podejmuje ów trud zmagania się z funkcjonującymi mitami. Trzeba podkreślić, że pod tym względem książdz Zwoliński dotrzymał słowa. Rzeczywiście,

wskazując na dylematy demokracji, jednocześnie usiłuje rozprawić się z mitami, demaskuje ich destrukcyjną rolę w praktyce życia politycznego i społecznego. Dokonuje tego w ramach wspomnianych rozdziałów, których tytuły warto przynajmniej wymienić: 1. *Co to jest demokracja?*; 2. *Demokracja starożytna*; 3. *Demokracja nowożytna*; 4. *Sakralizacja demokracji*; 5. *Magia demokratycznej większości*; 6. *Zniesienie różnorodności*.

Lektura książki ogromnie „wciąża” czytelnika, gdyż obfituje w niezwykle interesujący materiał faktograficzny, który ilustruje zjawiska związane z dylematami demokracji. Dobry przykład pod tym względem stanowi rozdział noszący tytuł: *Magia demokratycznej większości*. Autor odwołując się do opinii współczesnych politologów, między innymi Jacoba Leiby Talmona, Roberta Alana Dahla czy Samuela Phillipsa Huntingtona, podkreśla tezę, że demokracja to raczej przestrzeganie określonych reguł niż wola ludu. Same zaś reguły mogą przybierać charakter ambiwalentny. Niestety, zdarza się, że przeradzają się w formy totalitarne. Obecnie jest to możliwe z wielu powodów. Jednym z nich jest ignorowanie w życiu politycznym (publicznym) autentycznych wartości, zwłaszcza prawdy. Jest to szczególnie widoczne wtedy, gdy niektóre siły polityczne – jak słusznie zauważa książdź Zwoliński – traktują demokrację jako grę o władzę, co łączy się niekiedy z całą gamą sposobów manipulacji. Wtedy wszystkie działania oparte na procedurach demokratycznych mają jeden wspólny cel: doprowadzić do przejścia władzy przez pożądanego kandydata, bez względu na jego rzeczywiste możliwości i predyspozycje. Jak się okazuje, w tego rodzaju demokracji, naznaczonej zmanipulowanymi wyborami, wszystko jest możliwe. Jest to przestroga mająca swoją ilustrację w historiach wielu dyktatur, u genezy których stały wybory dokonane przez większość obywateli, bądź powszechne demokratyczne poparcie z uwagi na wyjątkowość sytuacji.

Przykładem mogą tu być niektóre dyktatury w państwach afrykańskich, których przywódcy często dochodzili do władzy wprost z marszu w walce o niepodległość. Niejeden z nich, chociaż odwoływał się do „magii demokratycznej większości”, z czasem stawał się pozbawionym skrupułów tyranem i dyktatorem. By zilustrować tego rodzaju sytuację książdź Zwoliński przywołał przypadek Ugandy z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy rządy sprawował Idi Amin. Prawda o jego dyktaturze jest wręcz szokująca. Autor książki pisze: „Idi Amin, szef Ugandy, likwidował wszystkich, którzy byli mu niewygodni. Podejrzanych o spiskowanie poddawano torturom, masakrowano drewnianymi pałkami, a tych, którzy przeżyli – rzucano krokodylom na pożarcie. W biały dzień wyciągnięto z sądu i zabito ministra sprawiedliwości. Sam Amin (był zawodowym bokserem) zabił gołymi pięściami gubernatora banku Ugandy, prorektora uniwersytetu w Makarere, pobił na śmierć arcybiskupa Dżanan Janan Luwum i dwóch ministrów. Zabił też swego syna i zjadł jego serce, jak mu doradził znachor sprowadzony samolotem ze Stanleyville. Rozczłonkował także ciało zamordowanej przez siebie żony, Kay (...). Reżim Amina kosztował życie około 300 tys. Ugandyjczyków. Kradzież, wymuszenia i inne przestępstwa stały się sposobem na życie w państwie Amina. Choćby byli ministrowie Amina ujawn-

niali jego zbrodnie ludobójstwa i okrucieństwa, Organizacja Jedności Afrykańskiej wybrała go na swego przewodniczącego i wszyscy jej członkowie (z wyjątkiem trzech) przyjechali do Kampela na zebranie szczytu OJA. Zebrani oklaskiwali Amina, gdy był niesiony w lektyce przez czterech białych biznesmenów (...) Jako przewodniczący OJA Amin wygłosił w ONZ (1 X 1975) fanatyczne przemówienie, oskarżając ostro 'spisek amerykańsko-syjonistyczny' i wzywając nie tylko do wygnania Żydów z Izraela, lecz także do ich 'usunięcia' (ludobójstwa). Zgromadzenie nagradzało jego wypowiedzi głośnymi owacjami. Naza-jutrz Sekretarz Generalny ONZ wydał publiczny obiad na cześć Amina. (...) Amin rządził do stycznia 1979 r. Później skorzystał z azylu w świecie muzulmańskim (Libia, potem Arabia Saudyjska), gdzie żył, ciągle snując plany powrotu do Ugandy. Jego wojska nadal okupowały i terroryzowały część kraju. Amin zmarł 18 sierpnia 2003 r., w wieku 78 lat, w szpitalu saudyjskim. Nigdy nie był oskarżony przed sądem za swoje zbrodnie" (s. 164-165).

Przytoczony przykład pokazuje nie tylko dramat powstania dyktatury, za którą w początkowej fazie kryje się demokratyczna wola większości, ale także wadliwe funkcjonowanie procedur demokratycznych w poważnych strukturach międzynarodowych, takich chociażby jak wspomniana OJA czy nawet ONZ. Tego rodzaju przypadki nie są jednak pozbawione przyczyn, których nie dałoby się w porę skutecznie wyeliminować. Autor książki podkreśla w tym miejscu rolę etyki. Wyraża przekonanie, że „demokracja jest kategorią etyczną, nie może pozostać neutralna aksjologicznie bez obawy o zapaść życia publicznego” (s. 247). Pod tym względem najbardziej przydatna wydaje się być demokracja, którą współczesnemu światu zaproponował Jan Paweł II. Jest to demokracja chrześcijańskiego personalizmu. Opiera się na prawdzie o godności osoby ludzkiej. Aby mogła zaistnieć, musi odwołać się do prawa, które w gruncie rzeczy zakłada postawę odpowiedzialnej wolności ze strony podmiotów demokracji.

Ukazując dylematy współczesnej demokracji, Autor książki nie marginalizuje jej znaczenia. Promuje bowiem chrześcijańską koncepcję demokracji jako wciąż aktualne zadanie. Jest przekonany, że demokracja może być silna jedynie mocą tych wartości i zasad, które społeczeństwo obiera jako najważniejsze. Chodzi jednak o to, by nastąpił właściwy wybór. Innymi słowy, u podstaw demokracji muszą stać autentyczne wartości, które uczestniczą w tworzeniu, wyzwalaniu dobra. Jeśli demokracja ignoruje rolę wartości, lub próbuje się od nich uwolnić, ulegając pokusie neutralności, wówczas – jak twierdzi ksiądz Zwoliński – przestaje być sobą, a staje się zwykłą grą sił i interesów. W tej grze najczęściej wygrywa mocniejszy i brutalniejszy, a życie polityczne ulega demoralizacji.

Nie bez uzasadnionych racji można stwierdzić, że treść prezentowanej książki stanowi rodzaj zachęty Autora, by Czytelnik, uświadamiając sobie współczesne dylematy demokracji, zainteresował się propozycją, którą pod tym względem formułuje katolicka nauka społeczna. Oby zainteresowali się nią rozmaici działacze społeczni i polityczni, nauczyciele akademicki wykładający na-

uki społeczne. studenci pragnący poznać istotę demokracji, katecheci i duszpa-sterze odpowiedzialni za krzewienie nauczania społecznego Kościoła! Omawia-
ne dzieło, choć ma charakter naukowy, napisane jest językiem przystępnym
również dla nieprofesjonalistów. Mimo to, zachowane zostały kanony niezbędne
dla tego rodzaju prac. Książka może być wykorzystana w ramach popularyzacji
wiedzy na temat demokracji właśnie z uwagi na prosty i klarowny język. Szkoda
tylko, że zabrakło w niej wykazu bibliograficznego. Można go oczywiście od-
tworzyć z przypisów, ale oddzielny spis bardzo by się przydał. Jest to nie tyle
przeoczenie Autora, co Wydawnictwa WAM, które powinno o to jakoś zadbać.
Książka ma też szereg uchybień stylistycznych, interpunkcyjnych i niedopatrzeń
literowych. Nie wpływa to jednak w sposób istotny na ogólny „wizerunek”
książki, po którą warto sięgnąć, aby utwierdzić się w przekonaniu, że moralność
musi leżeć u podstaw demokracji.

Jan Mazur *OSPPE*